

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . . „	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . . „	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przędzieckiego**, w Kutnie księg. **W. Porowskiego**.

## KALENDARZ.

† Piątek Suchy dz. Jana Nepomuc.\*)  
 † Sobota Suchy dz. Paschalisa W.  
 Niedziela Trójcy Św. Feliksa Kap. M., Eryka Kr.  
 Poniedziałek Piotra Celestyna P. W.  
 Wtorek Bernardyna Senenś. W.  
 Środa Wiktora M.  
 Czwartek Boże Ciało. Julji P. M., Heleny P.

\*) Św. Jan Nepomucen, urodził się w roku 1330 w miejscowości Nepomuk, Czeskiem miasteczku, o kilka mil od Pragi. Wychowany pobożnie i ofiarowany w chorobie Najśw. Pannie Maryi. od dziecka żywił cześć szczególniejszą dla Matki Bożej. Po chlubnym ukończeniu nauk w uniwersytecie Pragskim z tytułem Doktora Teologii, Filozofii i prawa kościelnego, przyjął święcenia kapłańskie. Jako kapłan pracował gorliwie, to też wkrótce został kanonikiem, a potem generalnym wikariuszem i spowiednikiem królowej Zofii. Urząd ten miał być dla niego drogą cierniową do nieba. Król Wacław podał ucho oszczerstwom, jakoby żona jego Zofia obdarzała łaską swą niektórych rycerzy. Nie było na to dowodów, więc król wezwał do siebie Jana i kazał mu zeznać, z jakich grzechów spowiada się przed nim królowa. Gdy żadne obietnice ani groźby nie skłoniły Świętego do zdradzenia tajemnicy spowiedzi, kazał król Jana wrzucić do więzienia i torturować okrutnie. Święty milczał jednak stale i król wreszcie wypuścił go z więzienia. Zaledwie Jan wyleczył się z ran, przy torturach poniesionych, znowu zawezwał go król przed siebie i znowu domagał się od niego zdradzenia sekretu spowiedzi świętej. Gdy Święty i teraz odmówił stanowczo, kazał go król związać i w nocy rzucić z mostu do rzeki Mołdawy, by nikt tego postępku nie widział. Lecz rzeka wyniosła na powierzchnię ciało Świętego, a światło cudowne otoczyło ciało, ukazując je wszystkim; działo się to w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego 1381 r. Zbiegli się ludzie, wydobyli zwłoki z wody i ze czcią zanieśli do kościoła katedralnego, gdzie do dziś dnia spoczywają. Wkrótce po tem występku król Wacław został zrzucony z tronu, umarł śmiercią nagłą na wygnaniu. Dla cudów działanych przy jego trumnie, Papież Benedykt XIII zaliczył go jako męczennika w poczet Świętych w r. 1729. Przy wydobyciu zwłok z rzeki znaleziono język Świętego zupełnie świeży i nie zepsuty. Święty Jan Nepomucen uważany jest za patrona dobrej sławy i uroczystość obchodzi się 15 maja, jako dzień śmierci Jego.

## Co czynić, aby dzieci szanowały rodziców.

W ostatnich czasach coraz częściej zdarza się czytać o zakładaniu ochron w różnych stronach kraju. Już nietylko właściciele dużych majątków tworzą ochrony dla dzieci służby folwarcznej ale i gospo-

darze czynią w tym kierunku starania. Ciekawa bardzo byłaby wiadomość, ile ochron utworzyli i prowadzą drobni rolnicy w całym kraju. W powiecie Łowickim istnieje w tej chwili 20 ochron, 17 utrzymują właściciele dużych folwarków, — 3 ochrony drobni rolnicy. W ostatnich czasach gospodarze znów starają się o otwarcie paru nowych ochron.

Jeśli właściciele folwarków chcą dać dzieciom swych pracowników lepsze wychowanie, — to czyż gospodarze mniejszą dbałością otaczać winni własne dzieci swoje.

Pisze się już tyle o hodowli bydła, trzody, nawet drobiu, — tylko o wychowaniu dzieci, tej przyszłości Narodu, niewiele podają gazety.

Duże korzyści ciągnie się z racjonalnej hodowli bydła, — ale czyż wychowanie dzieci to sprawa mniej ważna? A komuż to powierzymy te dobrze hodowane krowy i świnię? — a no, dzieciom naszym. Komu oddamy w pocie czoła zapracowane mienie? synowi i córce. A jeśli utoniemy całą myślą w inwentarzu, a dla dzieci zabraknie nam czasu, — jakąż mamy pewność, że dzieci krwawicę naszą utrzymać w swych rękach potrafią, rządzić będą nią rozumnie i powiększać?

A co ważniejsze, na jakiej to hipotece zapisane jest, że po latach ciężkiego znoju, gdy chwiejące nogi odmówią posłuszeństwa, gdy spracowane ręce nie utrzymają kosa, ani pluga, że pod koniec żywota naszego, dziecko rodzone nie pożałuje nam kąta, nie poskapi łyżki stawy, nie odbierze lepszych szmat, a miłością obdarzy, troskliwą opieką otoczy, w chorobie poratuje, w niemocy wesprze i ze szczerą łzą w oku i sercem boleśnie wzruszonym przymknie nam oczy na spoczynek wieczny i do trumny ułoży? Gdzie to napisane jest i kto nas w tym upewnić może?

Nie masz, Bracie, takiego przyjaciela, któryby cię zapewnił, że dziecko twoje na stare lata opiekunem ci będzie.

Jedno tylko z całą pewnością powiedzieć możesz, że jeśli dziecko wpojona ma silnie miłość i szacunek ku tobie, to cię i w starości miłować i szanować będzie. Jeżeli dziecko widzi w tobie, Bracie drogi, nietylko dostarczyciela żywności, ale nade wszystko człowieka dobrego serca dla wszystkich, a więc: dla żony, dzieci, służby, sąsiadów i społeczeństwa, to cię ukocha. Jeśli ono dostrzeże, a wierzaj mi, dziecko wszystko dojrzy i zrozumie, że pracujesz nietylko w tym celu,

aby się wzbogacić, ale aby i innym być pożytecznym, jeśli zobaczy, że siejesz dobro nietylko dla siebie, ale i dla bliźnich, to ziarno dobra, rzucone ręką twoją, padnie do jego duszy i zakiełkuje silnie.

Brak czasu nie pozwala ani tobie, Bracie, ani matce zając się należycie wychowaniem dziecka! Pomyśl, ile czasu i mozolu wymaga koń, aby go dobrze wychować; a cóż dopiero człowiek, złożony nietylko z ciała, ale i z duszy. Alboż człowiek może otrzymać dobre wychowanie, jeśli nie zajmie się nim wyłącznie nikt?

Półki dziecko małe, lazi pomiędzy starszemi, gniewają się na nie, lają, niecierpliwią, często i szturchańca dadzą; gdy podrośnie — pędzi gęsi w pole; pół biedy, gdy dzień ciepły, — ale nadchodzi jesień — żiębnie, marznie biedactwo, kuli bosa nogi. Już przestało śpiewać, — smutne, żal maluje się na twarzy, bo po co wygnali ojcowie w pole, kiedy w chacie ciepło, ogień bucha. Zakradł się do duszy dziecka żal do ojców, początkowo mały, ale później, gdy starsze, gdy chodzi za krowami i nie wolno mu odejść na chwilę ani w leszczynę, ani w jagodziny, bo sąsiad wylaże, że bydło weszło w szkodę, a może je i kijem wygrzmoci, wtedy żal jego przybiera takie rozmiary, staje się tak wielki, że tłumi synowską miłość. Wraz z żalem zakrada się obojętność ku tobie, Bracie, bo już nie jesteś w jego pojęciu dobrym, kochającym ojcem, ale wyzyskiwaczem sił dziecięcych.

Uczucie miłości, zasiane w tych latach, gdy brałeś dziecko na ręce, tuliłeś do piersi, całowałeś tkliwie — zniknęło, aby może nie odrodzić się już nigdy.

Chłopiec widzi, że syn sąsiada chodzi do szkoły. W szkole dobry nauczyciel opowiada ciekawe rzeczy, rozdaje książki do czytania z ładnymi obrazkami, czemuż on do szkoły chodzić nie może! Rozżalone jest serce dziecka, ale ty nie czujesz tego.

Raz jeszcze, gdy chłopiec dorósł, przyszedł do ciebie pokorny, schylił się do nóg i prosi, abys pozwolił mu jechać do szkoły, o której słyszał od znajomego z pobińskiej wsi; szkoła niedroga, 60-rubli kosztuje, zwolnij go na rok: powróci, weźmie się z większą gorliwością do pracy, stratę nagrodzi.

Gdybyś był wtedy — ojciec — spełnił pragnienie syna, prośby wysłuchał, widziałby w tobie ojca dobrego, aleś ty się niezgodził, bo potrzebny ci syn do roboty i znowu zdusiłeś w dziecku to uczucie, które



byłbyś posiadał, idąc za jego pragnieniem. Więc gdy w synu widzisz tylko parobka, potrzebnego do roboty, gdy nie uszanujesz w nim potrzeby jego serca, nie dziw się, że to serce dla ciebie zamarło. Nie wyrzekaj na niewdzięczność syna swego.

A jeśli chcesz, Bracie, aby cię syn szanował i opieką na starość otoczył, ty, który czytasz gazety, daj dobre wychowanie swemu dziecku. Naradzaj się z sąsiadami, co czynić, aby uwolnić dzieci od niewoli u bydła, zachęcaj do zakładania dobrych ochron, posyłaj dziecko do szkoły, a gdy dorośnie, wyślij do szkoły rolniczej — bo tam kształcą młodzież nietylko na dobrych rolników, ale zarazem wychowują zacnych synów w rodzinie i społeczeństwie.

*Aniela Chmielińska.*

(„Lud Polski”.)

## Wspomnienie pośmiertne.

W ubiegły poniedziałek mieszkańcy naszego miasta ze wszystkich sfer społecznych, odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki przedwcześnie zgasłej s. p. *Anny Haliny Brzozowskiej*.

Cale jej krótkie życie wypełniała jedynie praca dla drugich i myśl, w jakiby sposób przyjść bliźnim z pomocą i ulżyć niedoli ludzkiej. Talent swój składała na ołtarzu publicznym — gdziekolwiek nieszczęście dotknęło ludzi, czy powódź, czy pożar, czy śmierć — biegła na ratunek, na każdy cel jej skrzyпки grały.

Trudno było pojąć w młodym dziewczęciu wytrwałość tyle. Wszyscy zwracali się do Niej o urządzenie czy to koncertów, czy wieczorów na cel społeczny lub dobroczynny — sama zajmowała się wszystkim, od wystarania się o pozwolenie, aż do ustawienia ostatniego krzesła. Gwiazdki dla biednych urządzając dzieci, własnoręcznie przygotowywała im podarunki. Pragnąc ułatwić czytanie książek dla niezamożnych, założyła czytelnię — i sama książki zbierała po mieście.

Wszędzie ta wyjątkowa natura niosła pożytek, nie było nieszczęścia, gdzieby nie pomyślała, w jakiby sposób można przyjść z pomocą. Gdy rówieśnice jej zajęte były strojami i myślą o zabawach, ona jedynie z konieczności brała w nich udział i tu jeszcze korzystając z okazji — rzuciła projekty i myśli, dobro bliźniego mające na celu.

I w suteryny, i na poddasza wносиła ulgę w niedoli i jasna jej główka rozświetlała kąty piwnicznej izby, wywołując na zbiedzone twarze uśmiech radości i nadziei, którą utraciły oddawna.

Smutny też był obrzęd pogrzebowy! Grzebaliśmy postać świetlaną, którą trudno będzie zastąpić, której nam zawsze brakować będzie, bo dla drugich żyła jedynie. To też ks. prefekt Cichocki w pięknym przemówieniu nad grobem, zaznaczył, że żyjemy w czasach, gdy brat prześladowuje brata, gdy wysiłek ludzkiej myśli skierowany jest jedynie by krzywdę czynić bliźniemu, Ona jedna, jak niezemska zjawia, daleka od wszelkich małości ludzkich, szła po cierniach i kol-

cach, dobra i cicha, siejąc wszędzie po ciechę, radość i pokój ludziom dobrej woli.

Gdy Cię spuszczano do grobu, szlachetna współtowarzyszko pracy — słowik tęskną zanucił piosenkę — pokrewną żegnając duszę.

Śpij spokojnie, jasna i cicha, pod szmaragdowym namiotem wiosny. Za zbożną Twą pracę tak małeńko wzięłaś od nas — jedno westchnienie, jedną łzę może! Lecz duch Twój z nami będzie zawsze, będzie nam wskaźnikiem i bodźcem do pracy dalszej, której Ty dokończyć nie mogłaś.

Cześć Twej pamięci!

*K. R.*

„I umilkło skrzypków granie..  
Ukochanie”.

s. p.

**Annie Halinie Brzozowskiej**

zm. dnia 9 maja r. b.

Kolegjackie mówią dzwony

Że to „skrzypków” zgon!

Że odeszłaś od nich skrycie,

Po przed Stwórcy tron! —

I wesela pieśń przerwana

I w żałobny przeszła ton!

Potargane „skrzypków” struny,

Duszy bratniej, wieszczą zgon!

Cichą, zbożną — żyłaś pracą,

Pożyteczną, mimo sił!

Pomoc bliźnim, cel szlachetny

Zawsze Twym udziałem był!

I umilkło „skrzypków” granie,

Nie usłyszysz ich już brać!

Sercem żyłaś — ukochaniem —

Tyle mogłaś bliźnim dać!

I wesela pieśń przerwana

I w żałobny przeszła ton!

Potargane „skrzypków” struny,

Duszy bratniej wieszczą zgon!

*Mari.*

Bolesław Zygmunt Gnoiński.

## Prawa astralne

pozagrobowe.

(z opowiadania)

Skończywszy wydział prawny w Odesie, zaraz w pierwszych dniach po egzaminie, zastanawiałem się, siedząc pewnego wieczoru w swym studenckim pokoiku, gdzie mam skierować swe kroki, aby nadeszłe letnie miesiące zużytkować na prawdziwy, oddawna już należący mi się odpoczynek. W tym celu wyjąłem z szuflady stolika papier listowy i kilka kopert, mając na myśli skreślenie słów do znajomych, oraz wysłać ogłoszenia do miejscowych gazet. Nagle ktoś poruszył

klamką mych drzwi. Oczywiście rzecz wstałem natychmiast z zajmowanego miejsca nie bez pewnego zdziwienia, gdyż dzielnica, w której mieszkałem, zupełnie nie wabiła tu moich kolegów, przytym prawie już wszyscy rozjechali się. Listów nie odbierałem prawie nigdy z prowincji — ba, bo i nie było od kogo, rodziców bowiem nie miałem już od lat dziecinnych, a z nieliczną rodziną nie sympatyzowałem. Miałem, wprowadzie stryja, mieszkającego na Podolu, którego nie znałem, ani z dobrej, ani ze złej strony, nie śmiałem jednak posądzać go o to, by pierwszy pisał do mnie, ja zaś mając pewne powody, nie kwapiłem się do zaprowadzenia tej korespondencji. Jakież zatem było moje zdziwienie, gdy otworzywszy drzwi, zobaczyłem pocztylona, wręczającego mi list i do tego z Podola, właśnie od stryja, w którym znalazłem następujące słowa:

„Kochany Henryku”!

Dowiedziawszy się iż dzięki własnym siłom skończyłeś prawo, cieszę się z tego niewymownie. Nie dziw się i nie badaj dlaczego tak długo nie zapytywałem o Ciebie. Czując potrzebę rozmowy z Tobą, proszę Cię nie mieszkając przyjeżdżaj do mnie na czas dłuższy.

Twój kochający Cię stryj — Andrzej.

Odczytawszy raz i drugi list, nie zastanawiając się długo, w kilka godzin później mknąłem pociągiem ku granicom Podola. Po kilku godzinach tej jazdy dojechałem do małego przystanku, z którego należało jeszcze przejechać kilka mil końmi, aby znaleźć się w rezydencji stryja.

Czas pogodny, lecz upalny, nudził mnie niewymownie, zwłaszcza, gdy znalazłem się w otwartej równinie, gdzie daleko na okolicę prócz samotnie rosnących gdzieś polnych gruszek, lub przydrożnych wierzb, nic dojrzeć nie mogłem.

Nawała myśli tłoczyła mi się do głowy, z nich jednak nie mogłem obrać sobie zajmującego tematu rozmyślań. Nie zadawałem sobie nawet pytania w jakim celu przywołuje mnie stryj i co właściwie, wpłynęło na jego zdziwały charakter, że tak nagle pragnie rozmowy ze mną. On bowiem, żyjąc samotnie w swym staroświeckim pałacu, nietylko nie trudził się odszukaniem rodziny, ale wprost nie cierpiał nawet zawiązywać z nikim znajomości, aby nie narażać się na niepożądane odwiedziny.

Czułem dobrze, że nie czekają mnie u niego żadne nadzwyczajne przyjemności, jednakże pocieszała mnie myśl, iż będę mógł całą pierś odetchnąć dawno upragnionym wiejskim powietrzem. Tak rozmyślając, ujrzałem zdala dwie wieżycy pałacu stryja, które w oddali rysowały kontury jakgdyby zaczarowanego miejsca, poczym w kilka chwil później woźnica mój zatrzymał konie, oświadczając koniec nudnej podróży. Wyskoczywszy z bryki, stanąłem na obszeimym dziedzińcu, który okalała zupełna cisza, przerywana tylko grubym szczekaniem brytana, oznajmającego przyjazd gościa.

Załatwiwszy rachunki z woźnicą podchodząc kolejno do wszystkich drzwi pałacu, lecz daremne kolatanie utwierdziło mnie w przekonaniu, że nietylko stryja, ale nawet służby jego nie było w domu.

Rozżalony do głębi duszy, skierowałem się do ogrodu i tu usiadłem na kanapie z trawnika, w cieniu rozłożystego starego dębu. Wkrótce znużenie podróży, melodyjny szczebiot ptactwa, oraz świeże powietrze, przyprawiły mnie o sen



twardy. Zasnąłem, w tym śni mi się, iż siedzę pod tym samym dębem, a z jego konarów wychodzą jakieś duchy i słyszałem wyraźnie jak śpiewały: „Nadszedł czas i godzina, a kości nasze pogrzebione będą jako Chrystus Pan przykazał“. Tu nieziemskie postacie jęły przesuwając się przed memi oczyma, a miały wygląd jakoby tiulem białym były okryte, jakoby ich ciało do żywych było podobne, jednakże zupełnie przezroczyste, gdyż z idących razem zbitą masą tak dobrze mogłem obserwować ostatniego jako i pierwszego.

Dreszcz zimny przeszył mnie nawskroś, co sprawiło, że się obudziłem, ale długi jeszcze czas zdawało mi się, iż widzę tych duchów i, że słyszę tajemnicze ich słowa: „nadszedł czas i godzina...“ a w rzeczywistości stary dąb szeleścił tylko swemi liśćmi, w pobliskiej sadzawce melancholijnie odpowiadały sobie rechotaniem żaby, a w zarośli słowik nucił swą żalną piosenkę. Zdawało mi się również, że spałem nie więcej niż godzinę, tymczasem zaś księżyc srebrny dawno wypłynął na usiany gwiazdami firmament, ludzie już dawno powrócili z pola. Zostałem ciszę w pierwszych chwilach, gdy tu przyjechał i teraz znowu cisza.

Przyzwyczajony do samotności, a różne przechodząc koleje życia, nie byłem lękliwy i nie bardzo wierzyłem w to, by istniało jakie pozagrobowe życie, tym razem jednak dziwny ten sen do gruntu przekonał mnie o istnieniu jakiejś wyższości, która kieruje wszystkim tu na świecie i tam, dokąd dusze nasze udają się po opuszczeniu ciała; drżałem też z powodu tego, nie mając siły poruszyć się z miejsca. Nagle turkot, zatrzymującej się bryczki przed gankiem palacu, wrócił mi równowagę. Przeczucie, że może to stryj przyjechał, sprawiło mi wielką radość; wstałem i podszedłem do bryki, z której rzeczywiście wysiadł stryj, kierując się do frontowych drzwi palacu. Gdy mnie ujrzał, twarz jego przybrała wyraz wielkiego ukontentowania.

„Jak się masz Henryku!“ przemówił, „nie uwierzysz jaką mi sprawiasz przyjemność swym przyjazdem, pójźże dziecko moje, niech cię ucałuję“. To mówiąc, otworzył barczyste ramiona, w których też zniknąłem, niby głowa w czapce Monomacha.

Za chwilę znaleźliśmy się w długim i szerokim korytarzu, z którego na prawo i lewo, rozchodziły się liczne drzwi. Chłód czuć było tutaj, oraz zapach ze staroświeckich murów. Weszliśmy do salonu; tu różne starożytne meble, sposób ich ustawiania, oraz gruba, pokrywająca ich warstwa kurzu, świadczyła, że dawno już niedotykała się do nich ręka ludzka. Przechodziliśmy kolejno wszystkie pokoje palacu, a z pośród 20-tu trzy tylko zaledwie były uporządkowane, w których stryj obrał sobie mieszkanie.

Wszystkie prawie pokazywane mi pokoje, nosiły swą historyczną cechę, a nawet niektóre świadczyły o jakimś napaździe na zamek, gdyż można było widzieć ślady od kuli i cięć palasza.

Niemniej ciekawym przedstawił mi się marmurowy posąg z zegarem, o którym opowiadał mi stryj, że kiedyś miał własność grania żalobnego marsza, lecz dziś już zębem czasu dotknięty niewskazuje nawet godziny. Obejrawszy to ostatnie arcydzieło, stryj zostawił mnie tutaj, gdzie i miałem spać, sam zaś pożegnawszy mnie, poszedł do przyległego pokoju.

Zgasiwszy świecę położyłem się do łóżka, lecz po całodziennych wrażeniach, przewracając się z boku na bok zaledwie

po dwóch godzinach zasnąłem. Nagle we śnie widzę znowu duchów, które teraz zbliżają się do mnie, jakoby w pogrzebowym porządku śpiewając: Nadszedł czas i godzina... Jeden z pośród nich wsunął się przez okno do mego pokoju. Czulem jak dotknął mnie swą kościstą rączką i słyszałem wyraźnie jego mowę: Chodź, a obaczysz gdzie prochy nasze oczekują ceremonii pogrzebu. Wstałem i szedłem okrążony zewsząd duchami, a zatrzymałem się w ogrodzie nad śladami jakoby niegdyś zawalonej piwnicy — „Oto tutaj!“ przemówił duch.

W tej chwili obudziłem się. Przy łóżku moim stał stryj budząc mnie, gdyż jak mówił, obudził go mój krzyk, spowodowany widocznie niespokojnym spaniem. Zaledwie opowiedziałem treść swego snu, gdy w tym odwieczny zegar uderzył tajemniczym tonem, grając żalobnego marsza. Sądziłem, że tylko moje nerwy rozstrojone trudnym życiem, odczuły tę scenę, tymczasem i na stryju zrobiło to wielkie wrażenie, tymbardziej, że owa piwnica, o której opowiadałem stryjowi rzeczywiście znajdowała się w tym miejscu, w jakim ją określiłem. Podanie niesie, objaśnił mnie stryj, że w tym miejscu stał kiedyś dom, który podobno zapadł się.

Nazajutrz, zaraz rano z kilkunastoma robotnikami, udaliśmy się do onej piwnicy, gdzie po kilkogodzinnej pracy dokończono się jakichś kształtów bylego mieszkania usianego ludzkimi szkieletami.

Jaka tajemniczość wisiała nad tym miejscem, — niewiadomo.

Niezwłocznie za staraniem stryja zjechał ksiądz z pobliskiej parafii i znalezione kości z ceremonią pogrzebu przeniesiono na cmentarz.

## Z CYKLU: „POŻÓLKŁE LISTKI“.

### I X.

Z własnego pola posyłam kwiatek,  
Niby fioletek z barwnym kielichem,  
Niechaj ci życie uczyni cichem  
Skromny ten bratek...

Złotawej główki cudną ozdobą  
Przystrajał moje żytnie ściernisko,  
Taki miluchny, schylony nisko—  
Jak ja przed tobą...

Zanim porzucę marzenia świątek,  
Zanim odpocznę w kirze wspomnienia,  
Zamiast bratniego serc zapomnienia  
Ten ci ślę bratek...

Przyjm go tak szczerze, jak ja twój kwiatek,  
Co go zapomnień nie dam popiołom...  
Chyba go tylko oddam aniołom—  
W życia ostatek...

Mizar.

## 1.600-rocznica.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu panowania Konstantyn przyszedł do przekonania, że poganizm obok chrześcijaństwa istnieć nie może i dlatego przez wyraźny zakaz pogaństwa, uczynił religię chrześcijańską panującą. Nastąpił więc nowy tryumf chrześcijaństwa nad poganizmem i na ruinach pogańskiego imperjum, rozpoczęło się nowe życie, które rozsyłało na wsze strony świata promienie łaski.

W życiu prywatnym na ogół Konstantyn okazywał chrześcijańskie usposobienie i Św. Euzebjusz z Cezarei w swej „Hist. Ecclesiastica“, (Historji Kościoła w

10 księgach), napisanej przed 326 r., oraz w „Panegirycznym opisie życia Konstantyna“ napisanym w 337 roku, z zapalem wspomina o jego cnotach, oddaje mu pochwałę i składa hołd wdzięczności za rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej. Podobnie i Laktancyusz<sup>1)</sup> z uwielbieniem zapatruje się na czyny imperatora, jakkolwiek Julian Apostata<sup>2)</sup> i Zozim<sup>3)</sup> poganie, nieprzyjaciele Kościoła Chrystusowego wykazują ułomności Konstantyna, a nawet je zwiększają, napadają na jego despotyzm i popędliwość. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że „wiara, jak się wyraża ks. Antoni Wappler w swej „Historji Kościoła Katolickiego“ — nie strzeże od wszelkiego błędu i że chrystjanizm nie mógł wywrzeć wpływu swego, ponieważ aż do końca życia Imperator zwlekał z przyjęciem Sakramentu.“

Historję nawrócenia się Konstantyna podają dwaj współcześni historycy: Laktancyusz w dziele swym „De morte persecutorum“ i Św. Euzebjusz z Cezarei w „Hist. Ecclesiastica“ i innych, i piszą że imperator przyjął chrzest święty w r. 312, zaś Zozim nieprzychylny Konstantynowi mówi, że dopiero po śmierci żony<sup>4)</sup> i syna, to jest 326 roku, dręczony wyrzutami sumienia, zwrócił się do chrystjanizmu spodziewając się w tej religji znaleźć darowanie win swoich, kapłani bowiem pogańscy oświadczyli mu, że ich władza w tym względzie jest bezsilna. Zaś w „Historji Kościoła“ ks. A. Wapplera czytamy, że Konstantyn „idąc za ówczynie panującym przesądem przyjął dopiero chrzest na krótki czas przed śmiercią“. K. F. Becker<sup>5)</sup> w swej „Historji Powszechnej“ zaznacza, że Konstantyna chrzcił biskup Euzebjusz Aryanin. Dzisiejsza zaś krytyka historyczna odrzuca powyższe twierdzenia i utrzymuje, że Konstantyn przyjął wiarę chrześcijańską i dał się ochrzcić w r. 312. Rozbieżność zdań jak widzimy, panuje nie tylko w oznaczeniu dnia i roku, przyjęcia chrztu św., ale i w ocenie jego charakteru i zasług.

Konstantyn liczący już 67 rok życia, prowadził jeszcze wojnę ze Saperem, królem perskim; przebywając w Azji, wpadł w ciężką chorobę i udał się do wód mineralnych w Drepanum, miasteczka nadbrzeżnego w Bitanji. Skutku jednak kuracji nie doznał, a czując bliską śmierć, kazał się przewieźć do Nikomedji i tu umarł 22 maja 337 roku.

Kościół nie uznał go za świętego, ale czci z wdzięcznością pamięć tego monarchy, któremu już współcześni nadali przydomek Wielkiego.

\* \* \*  
„Przegląd Katolicki“ w № 43 z 1912 r. donosi: „Ojciec Św. Pius X powołał do życia Komitet centralny, który wraz z Ko-

<sup>1)</sup> Laktancyusz (Lucius, Coelius, Firmianus), znakomity filozof chrześcijański, zmarły około 330 r., któremu Konstantyn powierzył wychowanie najstarszego swego syna. Z przyczyny poprawnego języka nazwany był Chrześcijańskim Cyceronem.

<sup>2)</sup> Julijan (Julianus, Flavius) cesarz rzymski 361—363 roku, zwany przez chrześcijan z powodu wyrzeczenia się chrystjanizmu Apostata, czyli Odstępcą. Mówca i pisarz

<sup>3)</sup> Zozim (Zosimos) historyk grecki, żyjący w połowie V wieku. Napisał historję cesarzy rzymskich.

<sup>4)</sup> Wskutek fałszywego oskarżenia powtórnego żony swojej Fausty, Konstantyn skazał na śmierć syna swego starszego, dzielnego Kryspa, a gdy się później o prawdzie przekonał, za karę kazał Faustę w kąpielii udusić w r. 326.

<sup>5)</sup> Becker Karol Fryderyk protestant, historyk i profesor uniwersytetu berlińskiego zmarły 1806 r. autor historji p. t. „Weltgeschichte für Kinder und Kinderlehrer“, którą dopełniali Woltmann i Menzel, a Michał Wołowski przetłumaczył na język polski.



mitetem rzymskim lokalnym wypracował program wielkich przez cały rok przysły 1913 trwających uroczystości, ku uczczeniu zwycięstwa Konstantyna Wielkiego nad współzawodnikami. Ze wszystkich części świata napływają od biskupów adresy z zapewnieniem o zamiarze urządzania obchodów djecezjalnych. Z woli Ojca Św. uroczystość nosić będzie ściśle religijny charakter. Jej punktem kulminacyjnym będzie papieskie nabożeństwo pontyfikalne w bazylice św. Piotra. I w bazylice katakumbowej Św. Domicylii odbyć się ma uroczysty obchód, podobnie jak na zakończenie uroczystości gregoriańskich. Urządzeniem tego obchodu zajmuje się Związek Collegium Cultorum Martyrum, grono osób pobożnych i uczonych opiekujących się katakumbami i urządzających w nich periodycznie nabożeństwa i odczyty. Ponieważ edykt Medjolański cesarza Konstantyna usankcjonował jawność kultu chrześcijańskiego, przez to słuszną jest rzeczą, aby część obchodu odbyła się w katakumbach, które przez 300 lat były dla chrześcijan kościołem, miejscem ucieczki i wiecznego spoczynku. W programie umieszczone również zostało położenie kamienia węgielnego pod budowę wspaniałego kościoła pamiątkowego w Rzymie przy Ponte Molo“.

„W № 45: „Wyprzedziło rozpoczęcie obchodów jubileuszowych poświęcenie przez kardynała Cassetta kamienia węgielnego pod budowę pamiątkowego kościoła. Powstanie on przy via Flaminia jako świątynia parafjalna w nowej dzielnicy robotniczej, rozciągającej się za Porta del popolo. Będzie utrzymany w stylu bazyliki z czasów Konstantyna i posiadać będzie 3 nawy i tyleż ołtarzy“.

„Kurjer Warszawski“ (poranny) № 500 z t. r. zawiadamia z Rzymu: Dnia 28 października odbyła się w Lateranie wielka uroczystość kościelna, w której uczestniczyło 14 kardynałów, wielu pralatów, ciał dyplomatyczne przy Watykanie, arystokracja rzymska i 500 innych osób.

W № 502 „Ze Świata“: W starym pałacu papieskim Laterańskim, gdzie Konstantyn Wielki miał być ochrzczony, (w sali kapituły laterańskich kanoników), — uroczystość zagail hrabia Macchi, poczym orkiestra wykonała symfonię, w tym celu skomponowaną. Dalej profesor Marucchi wygłosił odczyt: „Chrześcijaństwo i Lateran“, a profes. Nogasa mówił o chrześcijaństwie przed i po bitwie pod Ponte Milvio.

(d. c. n.)

Zenon.

## Kronika miejscowa.

+ **Nowy Arcybiskup Warszawski.** Stolica Apostolska zatwierdziła nominację ks. pralata Aleksandra Kakowskiego na Arcybiskupa Warszawskiego.

Nowy arcybiskup urodził się 5 lutego 1862 r. w Dębinach w gub. Płockiej. Pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej. Otrzymał wychowanie początkowe w domu rodzicielskim, w 10 roku życia wstąpił do progimnazjum pultuskiego, po ukończeniu którego, idąc za głosem powołania, wstąpił do seminarjum metropolitalnego. Po ukończeniu seminarjum w roku 1882, rok bawił w Akademii duchownej w Petersburgu, lecz musiał wyjechać ze względu na szkodliwy dla zdrowia klimat, na dalsze studia przeniósł się do Rzymu.

Powróciwszy do Warszawy, objął stanowisko wikariusza przy kościele św. Karola Boromeusza, a jednocześnie w seminarjum metropolitalnym rozpoczął wykłady

prawa kanonicznego, homiletyki, literatury polskiej i teologii pasterskiej.

W r. 1910 Akademia duchowna w Petersburgu udzieliła mu dyplomu doktora św. Teologii i powołała go na zaszczytne stanowisko swego rektora, które dotychczas zajmuje.

W r. 1911 Ojciec św. mianował go swym pralatem domowym.

+ **Otwarcie Resursy Rzemieśniczej.** W dniu 1 czerwca r. b. nastąpi uroczyste otwarcie resursy rzemieślniczej w Łowiczu, z udziałem zaproszonych delegatów innych miast, oraz przedstawicieli prasy.

+ **Straty.** Zewsząd dochodzą nas wieści o wielkich stratach wskutek opadów deszczowych. W jednej wsi Mysłakowie wymiękło zboża na przeszło 50,000 rubli. Dwór Mysłakowski poniósł strat na 500 rubli.

+ **Odczyt.** W nadchodzącą niedzielę w siedzibie Towarzystwa Krajoznawczego o godzinie 6-ej po południu, lekarz weterynarii z Aleksandrowa, p. Krynicki, wypowie dla członków i wprowadzonych gości, nader zajmujący odczyt „o Kujawach“, ilustrowany przezroczami. Odczyt ten cieszył się dużym zainteresowaniem w Kutnie.

Jednocześnie odbędzie się miesięczne zebranie T-wa Krajoznawczego.

+ **Ogólne zebranie.** W nadchodzącą niedzielę o godzinie 5-ej po południu odbędzie się ogólne zebranie członków Resursy rzemieślniczej Łowickiej.

+ **Z T-wa Krajoznawczego.** W niedzielę dnia 18 maja odbędzie się wycieczka krajoznawcza łowickich kolarzy do Płocka. Koszt wycieczki — 1 rb. 50 kop. od osoby. Wyjazd koleją z Łowicza o godz. 4-ej rano z dworca Wiedeńskiego. Z Pniewa (na rowerach) przez Żychlin, Gombin i lesiste okolice jezior Zdzórzskiego i Łąckiego, wycieczka uda się do Płocka. Z Płocka, po zwiedzeniu katedry i brzegów Wisły powróci przez Gostynin do Kutna. Powrót do Łowicza tegoż dnia koleją o g. 10 m. 15. Zapisy przyjmuje księgarnia p. Rybackiego do godz. 8-ej wieczorem w sobotę dnia 17 maja.

Sekcja Wycieczkowa  
Łowickiego Oddziału P. T. K.

+ **Wycieczka Pensji p. Walickiej.** W nadchodzącą niedzielę przyjeżdża do Łowicza grono uczennic pensji p. Walickiej z Warszawy.

Celem wycieczki jest zwiedzenie zabytków naszego grodu, muzeów p. Tarczyńskiego i Tow. Krajoznawczego oraz zapoznanie się z życiem księżaków na wsi. Wycieczka przybędzie do Łowicza w niedzielę o godz. 5-ej po poł. z Domaniewic i w poniedziałek po zwiedzeniu Arkadji odjedzie do Warszawy.

+ **Dawne papiery.** Od pewnego czasu, posiadacze starych dokumentów i ksiąg pisanych lub drukowanych, nie ceniąc może ich wartości, drą je, rozrzucają po świecie, skazując na zagładę. Nie tak bowiem dawno, kilka kartek tyczących się jednego ze Zgromadzeń rzemieślniczych w Łowiczu, znaleziono na cmentarzu parafji Św. Ducha „Emaus“. W tych znów dniach, 2 półarkusze wydarte z Księgi Sądowej Starosty Łowickiego, z 1719 roku, mogące zainteresować kupców i piwowarów, p. Wosiński przytrzymał płynące w rzece Bzurze. Czyby zamiast darćcia, wydzierania i niszczenia takich papierów, nie racjonalniej byłoby dla posiadacza takowych, zgłosić się z nimi pod № domu 116/225, mieszkania 4 w Starym Ryn-

ku, gdzie takowe przejrzą, ocenią, a może i kupią, albo wskażą nabywcę, który takowe na własność przejmie, względnie dobrze zapłaciwszy.

+ **Emigracja Niemców.** Pięć rodzin niemieckich z Bednar, w przeszły poniedziałek t. j. 5 bieżącego miesiąca, wyjechało koleją Bydgoską do Księstwa Poznańskiego, w celu osiedlenia się na gruntach nabytych od pruskiej komisji kolonizacyjnej.

+ **Bezpłatne zagraniczne paszporty.** Magistrat miasta Łowicza zawiadamia, że osoby pragnące zaopatrzyć się w bezpłatne 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miesięczne paszporty, winny zwracać się do Magistratu lub właściwych zarządów gminnych, w których są zapisane do ksiąg ludności i tam zameldować, iż pragną otrzymać corocznie bezpłatny paszport do dnia 25 grudnia. Jednocześnie Magistrat zawiadamia, że bezpłatne zagraniczne paszporty wydają się jedynie osobom udającym się do Prus na roboty polne. Prócz tego, Ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło ludności rolniczej korzystać z 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miesięcznych paszportów na równi ze zwykłymi zagranicznymi paszportami, z prolongatą terminu do 5 miesięcy, od daty wydania paszportu.

+ **Honorarja weterynarzy.** Na odbytym w Warszawie zebraniu członków Towarzystwa weterynaryjnego, zarząd Towarzystwa przedstawił cennik minimalnego wynagrodzenia weterynarzy. Jest on następujący:

Teren działalności dzieli się na: a) miasta większe, b) miasta mniejsze i c) wsie, stacje kolejowe i t. p. Za poradę jednorazową w mieszkaniu w miejscowościach a) — rb. 1, b) — 50 kop., c) — 50 kop., w mieście a) — rb. 2, b) — rb. 1, c) — rb. 1, na krańcach miasta rb. 3, w miejscowościach podmiejskich w promieniu 5 kilometrów rb. 5, w mniejszych miastach w promieniu 1 kilometr rb. 2. Za wyjazd z miejscowości a) za czas rb. 2 za godzinę, z miejscowości b) — rb. 1 kop. 50, z c) rb. 1 k. 50. Zabiegi szczepienne i rozpoznawcze po kop. 25 od sztuki, zabiegi lecznicze i ochronne kop. 35 od sztuki, zabiegi żyłne kop. 50 od sztuki. Zabiegi chirurgiczne według umowy.

Normy te w nocy liczą się potrójnie, w święta o 50 proc. drożej. Za konsylium opłata podwójna, za poradę przez telefon opłata ta sama, jak za poradę w mieszkaniu. Za poradę przy sprzedaży 5 pr. od sumy sprzedażnej. Dla włościan ubogich wszystkie te normy liczone będą o 50 proc. taniej.

Zebranie postanowiło cennik ten wydrukować i rozesłać wszystkim członkom, poczym przedstawiony on będzie na zebraniu w czerwcu do ostatecznego uchwalenia.

+ **Wycieczki w Łowiczu.** W dniu 8 maja zwiedzały Łowicz: wycieczka Towarzystwa Krajoznawczego z Warszawy i nowo utworzonego Oddziału T-wa Krajoznawczego w Błoni. Sekcja Wycieczkowa Oddziału w Łowiczu spotykała bratnie Oddziały na dworcach, oprowadzała po mieście, kościołach i muzeach udzielając objaśnień. Członkowie Oddziału Kujawskiego spędzali w ubiegłą niedzielę godzin parę w Łowiczu w przejeździe z Liskowa. Dnia 18 maja prócz pensji pani Walickiej, zapowiedziało przyjazd do Łowicza Koło Ziemianek z Główna, pod przewodnictwem pani Kączkowskiej z Lubiankowa.

+ **Ostrzeżenie.** Od kilku dni chodzi po domach osoba lat około 36, szczupła, szatyna, ubrana w czarną spódnicę i czar-





Wszystkim którzy raczyli przyjąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebu zwłok ś. p.

## Anny Haliny Brzozowskiej

a w szczególności Czcigodnemu Księdzu Prefektowi Cichockiemu, Księdzu Podbielskiemu, Towarzystwu Śpiewaczemu „Lutnia”, przełożonym ochronki, oraz p. p. Sawickiej, Bobrowskiemu, Maciejce, Michalskiemu i Hirszowskiemu za muzykę i śpiewy podczas nabożeństwa żałobnego, jak również Szanownemu Doktorowi Antoniemu Hillerowi za pełną poświęcenia troskliwość podczas choroby zmarłej, niniejszym składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

596-1-1

*Rodzice, Rodzeństwo i Narzeczoncy.*

na chusteczkę na głowie, oświadczając służącym, że jest zamówiona przez panią do wyplatania krzesel i każe natychmiast panią zawiadomić. Służące rozumiejsze, nie chcąc osoby obcej zostawiać w kuchni lub przedpokoju i nie spełniają polecenia. W pewnym domu, gdy służąca wzdragala się pójść do pani—krzyknęła: idź mi natychmiast, ja ci każę. Usłyszawszy rozkaz taki, będąca w sąsiednim pokoju właścicielka mieszkania—wyszła i kaźala nieproszonej jejmości wyjść natychmiast. Widocznie osobie tej zależy na tym, aby pozostać w kuchni samą.

+ **Święto sadzenia drzew po wsiach.** Często daje się czytać, że w szkołach wiejskich różnych okolic są urządzone święta sadzenia drzew, tymczasem na Księstwie o czymś podobnym chyba jeszcze nie slyszalem. Dlaczego? Czyżby księstwo obfitowało w drzewa? czy może drogi i nieużytki wszystkie obsadzone są drzewami? Gdzież tam! Okolice Domaniew i Nieborowa świecą piaskami z ich żółtymi grzbietami, gdzieniegdzie tylko przez jałowiec samorodnie urozmajcane. Podróżny, wjeżdżając w obręb księstwa od tych stron, niemiłe jest dotknięty tym widokiem, a grunty okoliczne stale są zasilane i nawożone „złotym piaskiem”. Toż samo się ma z drogami. Ulica czy droga, przechodząca przez wieś, najczęściej jest zadrzewiona topolami czy wierzbami, lecz drogi boczne, gościńce po za obrębem samej kolonii są gołe, próżnoby podróżnik czy pracownik polny, szukał w lecie schronienia w chłodzie, cienia nigdzie blisko nie ujrzy. Nic też dziwnego, że jakiś podróżnik francuski, wjeżdżając na terytorjum kraju przez Aleksandrów i opisując swoje wrażenia wyraża się: „Począwszy od Włocławka aż do Łowicza ciągną się stępy”. Ale podróżnik przyzwyczajony w swej ojczyźnie widzieć nawet między zasadzone winem, u nas zaś po parę wiorst można nie spotkać drzewa ani krzewów. Otóż urządzenie takich „świąt sadzenia”, może by choć w części przyczyniło się do zadrzewienia naszej okolicy, wdrażając jednocześnie młodociane pokolenie do posazowania i wychowywania drzew, które u nas dużo pozostawia do życzenia. Sadzonki możnaby bodaj nawet darmo dostać, w ostatecznym razie koszt kupna kopy nie przeniósłby chyba jakichś 60 kop. — 1 rb. Narzędzia dzieci przyniosłyby z domu, dla większej zachęty, pielęgnowania i zainteresowania dobrze byłoby każde zasadzone drzewko oznaczyć tabliczką drewnianą z napisem sadzącego.

W takiej uroczystości wzięliby chętnie udział zapewne starsi i rodzice dzieci,

a dla większej powagi, w niektórych okolicach, uczestniczy proboszcz, wójt i miejscowa inteligencja. Koszt niewielki, a zysk pod każdym względem duży. Młodzież może by rzadziej lamala młode drzewka przez swawolę lub „na psów”, a okolica stopniowo by się zadrzewiała przybierając sympatyczniejszy widok, zatrzymując więcej i dłużej wilgoć w ziemi. Aby korzenie nie zabierały zbyt dużo soków ziemi, dobrze by było drogi polne wysadzać drzewami o korzeniach krótkich napr. wierzbą, a najlepiej wzorem zagranicy, drzewami owocowymi, byłaby wtedy korzyść podwójna. Nad zadrzewieniem nieużytków i dróg warto się poważnie zastanowić, gdyż księstwo prawie wcale lasów nieposiada, a i przylegające powiaty już w większości je przetrzebiły; chcąc zatem coś budować, musisz, czytelniku wybrać się po budulec z kilka mil, poświęcając na to najmniej ze 2 doby, placąc drzewo na wagę złota. Posiadanie kilkudziesięciu sztuk drzew te wszystkie niewygodności by usunęło. Znam wsie, których mieszkańcy stodoly przeważnie pobudowali z własnego drzewa topolowego, wiązania dachów na domach i oborach również z tego drzewu. Podpałkę mają własną z gałęzi. No, ale takich przecznych wsi jest niewiele.

B.

+ **Z prasy.** W dniu dzisiejszym upływa 75 lat od śmierci Jędrzeja Śniadeckiego, znakomitego uczonego i profesora wszechnicy w Wilnie, słynnego w swym czasie lekarza, autora „Teorii jestestw organicznych”, twórcą polskiego słownictwa chemicznego i ojca racjonalnego wychowania cielesnego w Polsce. Z tego ostatniego względu dwutygodnik „Ruch”, poświęcony sprawom kształcenia cielesnego i higieny osobistej, zamieszcza w zeszycie dzisiejszym z datą 11 maja artykuł „Śniadecki a Napoleon”. W zeszycie tym znajdujemy prócz tego pracę aktualną d-ra Piaseckiego w sprawie modnego dziś skautingu p. n. „Harce jako doniosły środek kształcenia cielesnego”, dalej polemikę z powodu kongresu w Paryżu, obfitą kronikę szkolną i bibliografię.

### OFIARY.

*Ku uczczeniu pamięci zmarłej Haliny Brzozowskiej.* Liczne rzesze krewnych, przyjaciół i życzliwych odprowadziły zwłoki ś. p. Haliny Brzozowskiej na miejsce wiecznego spoczynku. Cały pogrzeb był świadectwem uznania jakie zjednała sobie wśród społeczeństwa, niezwykle ofiarna, dzielna, wielkiego serca i pracy ś. p. Halina Brzozowska.

Hold złożony Jej pamięci, jakkolwiek głęboki, przeminąłby jednak z czasem, a Łowiczanie pragną uczcić Jej pamięć trwałą pamiątką. Zmarła nie łaknęła nigdy oznak chwilowego zapалу, Ona, swym młodym życiem dowiodła jak wysoko stawiała zadanie pracy społecznej, więc też najbliżsi znajomi postanowili nie wieńczyć Jej trumny wędącym kwieciami, ani blachą rdzewiejącą, ale pragną, aby pozostał czyn, świadczący na długie lata, że i krótkotrwałe życie może do ogólnego dobroku społecznego wnieść jasne promienie światła. Postanowiono przeto zamiast wieńca, złożyć pieniądze i wręczyć je Rodzinie państwa Brzozowskich, aby nadała stosownie do swej woli, trwałą postać temu wyrazowi holdu.

Oto lista składek, złożonych przez członków Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia”:

Dr. Jan Chmieliński 5 rb., Karol Hass 2 rb., Stanisław Kleyna 1 rb., Mieczysław Scheiding 1 rb., Ks. M. Cichocki 5 rb., Stefko Feliks 50 kop., Głowiński 50 kop., Optolowicz 50 kop., P. Jankowski 50 kop., Kraczyński 50 kop., Grabowski 50 kop., Klimaszewski 50 kop., Maziarczyk 50 kop., Birencweig 50 kop., Zieleziński 1 rb., J. Gierasiewicz 1 rb., Guzek 50 kop., F. Kleyna 50 kop., L. Złotnicki 2 rb., W. v. Grothuss 50 kop., X. 25 kop., Y. 50 kop., Hirszowski 1 rb.

Z pieniędzy tych przeznaczyło Towarzystwo 9 rb. 50 kop., na skromny wieńiec z napisem.

Niezależnie od T-wa „Lutni” złożyli dotychczas:

Aniela Chmielińska 2 rb., Fr. Trawiński 10 rb., Wł. Paszczykowski 1 rb., Stanisławstwo Wieżopolscy 2 rub., Marija Kolakowska 1 rb., Stanisława Szymanowska 2 rb., Helena i Józef Sawiccy 1 rb., Ant. Trawiński 2 rb., Wacl. Różyccy 2 r.

Zamiast wieńca na trumnę siostry, Barbara, Tadeusz i Waclaw Brzozowscy, na cel społeczny do uznania redakcji złożyli rb. 5., Bronisławstwo Łagowscy rb. 1, Karol Rybacki rb. 1, Edwardstwo Nowakowscy rb. 1, W. Łopiński rb. 1, Waclaw Sokołowski rb. 5.

### NOWINY Z OKOLIC.

-o- **Do młodzieży ziemi Gostyńskiej i Kutnowskiej.** Zaczna młodzieży! Chcę dzisiaj przemówić do Was ze szpalt naszego „Łowiczana” w sprawie bardzo ważnej, interesującej przede wszystkim Ciebie, Zaczna młodzieży!

Oto od dwóch lat prawie wychodzi w Warszawie pod kierunkiem p. Adama Chętnika pismo Wasze „Drużyna”. Organ ten ma na celu nadewszystko pobudzenie Młodzieży do pracy społecznej dla dobra kraju. Oprócz tego „Drużyna” prawie w każdym numerze pomieszcza świetne artykuły o urządzaniu teatrów amatorskich i innych uczciwych zabawach dla Młodzieży. „Drużyna” wreszcie pomieszcza prace młodych pisarzy samouków i służy także do zjednoczenia Młodzieży Polskiej w jedną całość, któraby zdolna była pracować dla szczęścia naszej ukochanej ojczyzny.

A zatem w imieniu dobra naszego, niechaj ten nowopowstały organ znajdzie się u każdego młodzieńca, lub dziewczycy, którym jest drogą przyszłość kraju i którzy dążą do podniesienia kultury i oświaty w społeczeństwie naszym.

Prenumerata wynosi za ledwie 2 ruble rocznie. Adres: Warszawa, Marszałkowska 58.



Niechże więc ta moja zachęta wyda pożyteczne owoce!

-o- **Kilka słów o zorganizowaniu wycieczki z Żychlina.** Chciałbym powiedzieć słów kilka pod adresem naszej Młodzieży inteligentnej. Otóż cała bieda tkwi w tym, że w naszym grodzie niema oddziału T-wa Krajoznawczego, więc sobie sami musimy radzić. Projektuję urządzenie wycieczki do Polskiej Szwajcarii (Ojców, Piaskowa Skala, góry Świętokrzyskie) lub też do Płocka, albo innej zajmującej miejscowości.

Sami już przecież braliśmy udział w wycieczce łowickiej do Warszawy, zechcemy więc i my sami zorganizować podobną. Zwracam się do Was pp. Brudnicki, Nowakowski i innych cały legionie, byście byli łaskawi cośkolwiek w tej ważnej sprawie napisać na łamach „Łowiczana“, by zachęcić ogół do wprowadzenia powyższego w czyn!

-o- **Co słyhać w Strzelcach?** Dużo nowych rzeczy! Przedewszystkim przed kilkoma tygodniami odbyło się ogólne roczne zebranie członków miejscowego Stowarzyszenia spółdzielczego. Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Stowarzyszenie w minionym 1912 r. miało przeszło 35000 rubli obrotu i osiągnęło 1500 rubli czystego zysku.

Najwięcej czynnym w Stowarzyszeniu jest p. Daszkiewicz, wice-dyrektor miejscowej cukrowni, którą obecnie przebudowuje inżynier, Karol Fabian. Warto też zaznaczyć, że obecnie w Strzelcach funkcjonują 2 wzorowe szkoły ludowe i ochrony. Wogóle Zarząd dóbr i cukrowni stara się dać swym pracownikom chociaż odpowiednią elementarną wiedzę, bez której dziś trudno żyć na świecie.

A zatem naśladowujmy Strzelce!

-o- **Żychlin. Pociuszający objaw.** Hasło „Swój do swego“ pomalu zaczyna wchodzić w życie i na prowincji, a dowodem tego choćby ostatnie niebywałe zjawisko, w tym kierunku w Żychlinie.

Oto na rogu ul. Budzyńskiej i Buszkowskiej w onym grodzie znajduje się karczma żydowska. Jak to zwykle bywa, ukochany nasz przyjaciel po kieszeni, z długą brodą i pejsami oraz tęgim utuczonym na głupich gojach, brzuchem, sprzedawał fikcyjnie karczmę na święta służalcowi-chrześcjaninowi, który za marnym wynagrodzeniem w postaci kilku kieliszków wódki prowadził świetny „geszeft“ jak to się mówi dla otumanienia goja w żargonie.

Niestety, w tym roku żaden chrześcijanin nie „kupił“ sklepu i ten przez całe święta synów Izraela był zamknięty! Również wiemy dobrze, że jeżeli jarmak wypadnie w święta żydowskie, to nasi chłopci, bojąc się nieudania takowego, odkładają jarmak na następny tydzień. W tym zato roku Lud widocznie choć w części pojął hasło „swój do swego“, bo jarmak, mimo świąt żydowskich, odbył się i udał się znakomicie, ku wielkiemu żartowaniu żydów.

Te dwa drobne na pozór fakty świadczą wymownie, że idea unarodowienia handlu nie słabnie, a przeciwnie z każdym rokiem potężnieje i musi kiedyś odnieść stanowcze zwycięstwo.

Wszak nie odrazu Kraków zbudowano bo upłynęło kilkaset lat, nim stał się tak głośnym na całą Polskę. Tak oto i unarodowienie handlu musimy pomalu mozolną, mrówczą, że tak powiem, pracą wznośić od fundamentów. I upłyną całe może jeszcze dziesiątki lat, nim rozpoczętą budowlę ukończymy. Trudna jest do wykonania ta budowla, lecz nie zrażajmy się

żadnymi przeszkodami, a śmiało z zahartowaną odwagą postępujemy naprzód, nie cofając się nigdy w tył, aż odniesiemy zupełne zwycięstwo, postawiwszy na zdobytym szańcu sztandar z napisem: „Handel unarodowiliśmy“.

-o- **Nasze drogi** godne są napiętnowania. Szczególniej trakt bity, wiodący z Kutna do Łęczycy, znajduje się w opłakanym stanie. Wszędzie wyboje, głębokie doły, w które wpadają żydowskie wehikuly, a podróżni mają wrażenie, że płyną okrętem po morzu, na którym fale rozkolysane burzą, na wszystkie strony rzucają okrętem i tu powstają następstwa choroby, gdyż przebytą drogę kilka dni trzeba odleżeć.

Czas już wielki pomyśleć o gruntownym naprawieniu fatalnej drogi!

-o- **Księżacy w Kutnowskim** coraz więcej osiedlają się. Obecnie już mamy całe wioski w powiecie Kutnowskim, zamieszkałe przez dzielny lud łowicki, jak naprzykład Janów i inne.

-o- **Wieści z Pniewa.** Wioska Pniewo położona przy stacji kol. W. W. tejże nazwy, coraz więcej się rozwija. Ostatnio wzniesiono cały szereg domków murowanych, które tworzą jedną długą ulicę. Bardzo dobrą gościnę znaleźli tu żydzi, bo do tej pory mamy już około 20 sklepów żydowskich, 5 składów węgla i skład drzewa i nafty—w rękach żydowskich!

Ze sklepów chrześcijańskich na największą uwagę zasługuje Stow. spożywcze „Przyszłość“, które dzięki poparciu okolicznych obywateli, rozwija się niezłe.

Podczaszy.

## Skrzynka do listów.

W odpowiedzi p. Dobrzeleckiemu.

Niewymownie byłem zdziwiony i uradowany zarazem, że moje skromne feljtony wywołały oddźwięk, że nie wszyscy w okolicy naszej pograżyli się w słodkim *dolce far niente*, że nie wszyscy są obojętni i nieczuli, że ich nic już nie zdoła wyprowadzić z równowagi. „Uderz w stół—nożyce się odezwą!“ mówi nasze przysłowie. Istotnie, w artykuliku mym wymieniłem dwóch panów—którzy głośno, publicznie, zaznaczali swe niezadowolenie z opisu stosunków partykularnego życia. Lecz nie może mnie Szanowny p. D. posądzić o prywatę, gdyż o tych panach dowiedziałem się dopiero po ukazaniu się mego artykuliku, jak i w tej chwili poraz pierwszy, w myśl przysłowiowych nożyc—poznaję trzeciego niezadowolonego—w osobie Szanownego Pana. Uczy mnie Sz. Pan jakie są obowiązki dziennikarza. Ależ znam je doskonale. Czyż moją winą, gdy nagi fakt podaję—zawszą wyskakują ludzie wołając: „to my“, gdy zrobię wzmiankę o pijaku—wszyscy pięście do góry wznoszą z okrzykiem: „to o nas mowa!“ ależ panowie—ja nawet nie przypuszczałem, że i wy też...

Szanowny Panie Dobrzelecki, gdybyś był skazany na przebywanie w ciasnym kole maleńkiego partykularza, gdzie wszyscy śpią, budząc się jedynie wtedy, gdy ktoś w prasie jego nazwisko wywoła—gdy osobnik taki zerwie się na chwilę by kijem pomachać w powietrzu dla odpędzenia komara czy muchy i kładzie się znowu do snu—to nie w ślup soli, a w skałę granitową byś się zamienił. Gdybyś zobaczył jak ludzie, którzy pokończyli wyższe zakłady naukowe, całe dnie i noce spędzają jedynie przy wincie—by naza-jutrz, niewypoczęci, toczyć codzienną wal-

kę zawodową o przygotowanie jaknajwięcej środków, znowu do wieczornego winta lub sztosu, gdybyś widział jak nabyta ich wiedza powoli zagasa, jak te bezmyślne twarze ożywiają się jedynie jeszcze na widok wielkiego szlema, lub tłustej piosenki w kabarecie—to byś rzewnemi zapłakał łzami i nie tylko byś ich po nazwisku wywołał, ale byś z grobu obudził ich dziadów, by się rumienili za wnuków. Ile by to dobrego mogli zdziałać ci ludzie—gdyby choć jedną godzinę dziennie poświęcili dla spraw społecznych, gdyby sami zechcieli zamiast częściej *gadaniiny* w cukierniach lub handlach, ująć za pióro i skreślić małą kronikzkę—ja pierwszy przed nimi schyliłbym głowę w pokorze. Gdyby choć jedną godzinę poświęcili ciemnocie ludzkiej—gdyby choć jedno dziecko uliczne nauczyli czytać, gdyby widząc bijące się dzieci bezdomne—pomyśleli— a jednak gdyby była ochronka i z nich by pożytek miało społeczeństwo, lecz w mózgach tych wszelka szlachetna myśl zamarała. Nie broń ich przeto Szanowny Panie Dobrzelecki i nie zabraniaj innym gdy pracować chcą na społecznej niwie, choćby to było tylko łaskotanie żytnim kłosem po nosie—niech nie śpią, niech się budzą.

Podczaszy.

P. R. Ze względu, że polemiki osobiste nie mogą interesować szerszego ogółu, zajmując szczupłe ramy naszego pisma—zamykamy w tej kwestji dyskusję.

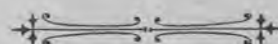
## KORRESPONDENCJE.

Z gminy Bąków.

Dnia 4 maja, we wsi Złakowie Borowym wynikł pożar. Spaliły się budynki na osadzie Franciszka Grygory: dom mieszkalny, obory i piwnica. Dzięki energicznej działalności nowozałożonej straży ogniowej, na tejże osadzie ocalała stodoła i nie dopuszczono ognia na budynki sąsiednich osad, znajdujących się bardzo blisko. Złakowiaczy dotykalnie przekonali się jaki to pożytek i jak wielką usługę przynosi dobrze zorganizowana drużyna strażacka. Tak gospodarze Złakowscy! nie skąpcie swojej pracy dla straży i w straży, a osiągnięcie dodatnią i pewną pomoc w razie pożaru. Aby członek ochotnik mógł skutecznie walczyć z żywiołem potrzeba go od czasu do czasu w żywej wodzie wykąpać, boć i on jak sikawka, zanieczyszcza się i potrzebuje obmycia. Wiemy, że w zdrowym ciele zdrowa dusza, a aby to ciało było zdrowem potrzeba go kąpielami oczyszczać, a żadna niemoc nie będzie miała dostępu. Przeczytajcie uważnie w „Łowiczanie“ sprawozdanie z wrażeń waszego rozumnego Jana Golisa, po kąpeli, porozmawiajcie z nim, niech on żywym słowem opowie wam o błogim uczuciu, jakiego doznał po odbytej kąpeli, a napewno urządzicie w Złakowie swoją własną kąpielnię, na co was stać.

W tymże dniu nad wsią Łaźniki przeszła niebywała burza, prawie oberwanie chmury. Ulewny deszcz zalał pola, wezbrana woda pozносиła wszystkie mostki na drodze od Zalesia do Łaźnik, wyrządziła wiele szkody w zasiewach i jest obawa, że zboża w polowie mogą zginąć, jeśli nie nastąpi pogoda.

Rękodajny.





## Wycieczka do Liskowa.

Lisków, — przed laty dwunastu uboga o niskim poziomie kulturalnym parafia, stał się obecnie znany i głośny nie tylko w całym Królestwie Polskim, ale w Galicji i w Poznańskim.

Lisków dzisiejszy świadczy, co może zdziałać wieś pod przewodnictwem kapłana, oddanego pracy społecznej.

Lisków świadczy o potęgę pracy wspólnej, która ułatwiając warunki życia mieszkańców danej okolicy, podnosi zarazem ich poziom moralny, podnosi dobrobyt i przyczynia się do rozbudzenia uczuć społecznych.

O Liskowie pisała w „Łowiczaninie“ pani Kołakowska, — piszą o nim wszystkie gazety. Do Liskowa zjeżdżają ludzie pragnący widzieć na miejscu tę zbożną pracę, pragnący zacerpnąć nauki i doświadczenia od tych, którzy doświadczenie posiadli i rezultatami swej pracy dowodzą, że pracować wspólnie potrafią.

Towarzystwo Krajoznawcze w Łowiczu urządziło w roku zeszłym wycieczkę do Liskowa; według zdania ogólnego, wycieczka ta była bardzo pożyteczna.

Aby więcej osób zwiedzić mogło Lisków, Towarzystwo Krajoznawcze urządziło i w tym roku wycieczkę. Odbędzie się ona dnia 1 czerwca. Wyjazd koleją Kaliską nastąpi dnia 1 czerwca, t. j. w niedzielę o godzinie 10-ej rano, powrót dnia następnego o 7-ej wieczorem. Kierownicy wycieczki uznali za konieczne, aby wycieczka złożyła pewną ofiarę na budującą się szkołę rolniczą w Liskowie, aby wywdziękzyć się choć w części za kłopot i trud, jakie sprawi tak Szanownemu Księdzu Bliźnińskiemu jak i parafjanom, którzy dają noclegi, oświetlają salę, odrywają się od pracy i t. d. Z powodu tego postanowienia, koszt wycieczki wyniesie od osoby 5 rb. 10 kop. Od stacji Radliczyce prowadzi do Liskowa 12 wiorst bocznej drogi; kto zechce jechać furmanką w jedną i drugą stronę, zapłaci nadto 1 rb. na koszt przejazdu koniami. Zapisy przyjmowane będą do dnia 25 maja.

Któż nie zechciałby skorzystać ze sposobności zwiedzenia Liskowa? kogo nie zaciekawi zwiedzenie wsi polskiej, w której zbudziła się myśl społeczna, duch obywatelski.

Czy będziemy żalowali na to pieniędzy lub czasu?

Budząca się wieś, to objaw pragnienia lepszej przyszłości wśród najliczniejszej warstwy naszego narodu, — alboż obojętnym może być ktokolwiek na tak ważną, wielką sprawę?

Chyba tylko ciemny, lub wrogo usposobiony.

Niech ucichną wszystkie głosy niechętnie, zachęcajmy jedni drugich, jedźmy tam wszyscy którzy pragniemy lepszego jutra, i ci, którzy pracują umysłowo. Niechaj oderwie się od gospodarstwa rolnik, od warsztatu rzemieślnik, od fabryki robotnik, od zajęć swych inteligent, — niechaj wszyscy jadą, by widzieć mogli rezultaty pracy wspólnej, by zrozumieli, że jedynie praca oparta na zasadach zrzeszenia, prowadzi do dobrobytu i uspołecznienia ogólnego.

Jeśli wieś zdobyć się mogła na społeczne instytucje ekonomiczne, to wszakże każde miasto posiadać je powinno. Kto nie jest obojętny na sprawę poprawienia warunków życia ogółu niechaj zapisze się na wycieczkę do Liskowa.

Ksiądz Bliźniński w liście, przystanym przed kilku dniami pisze:

„Całym sercem zapraszam do Liskowa miłych gości z Łowickiego i Łowicza. Będę się czuł szczęśliwy i hojnie wynagrodzony za małe kłopoty podjęte dla wycieczki, jeśli Lisków będzie zachęta do wzmoczonej pracy społecznej. Tylko poproszę o wcześniejszą wiadomość ile osób przyjedzie. Pozdrowienia serdeczne dla Księżaków i do miłego widzenia“.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje księgarnia pana Rybackiego i Towarzystwo Krajoznawcze.

*Sekcja Wycieczkowa  
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.*

### Wycieczka z Księstwa i Łowicza do Warszawy dnia 4-go maja 1913 roku.

Gdy nam ogłoszono wycieczkę do Warszawy, oczekiwaliśmy jej z wielką niecierpliwością. Wczekiwanie to wydawało się nam bardzo długie. Wreszcie doczekaliśmy się tego dnia wesołego, tego dnia radości, w którym widzieć mieliśmy Warszawę. W dniu 4 maja obudziłem się z zadowoleniem wielkim, wychodzę ze swej sypialni, to jest ze stodoły, a tu deszcz! straszny żal mną ogarnął, ale poszedłem do kolegi, a on już wybrał się do drogi; dalejże i ja co sił mi starczyło, ubierać się, bo czas nie pozwalał na zwłokę, trzeba było spieszyć 8 wiorst drogi do stacji kolei w Łowiczu. Wędrujemy z kolegą; wkrótce deszcz przestał padać, zrobiła się prześliczna pogoda i opowiadamy sobie jak to będzie pięknie i wesoło na wycieczce. A tu nowy mamy kłopot, — pociąg nie przyszedł na godzinę oznaczoną, spóźnił się o dwie godziny. Co to była za męczarnia czekać na stacji i czas drogi marnować. Nareszcie nadszedł pociąg, dla nas przeznaczono czwartą klasę, w dawnych czasach wycieczki jeździły trzecią klasą, dobre to były czasy! Było nas około 140 osób! Jedziemy. Każdy zapomniał o przykrościach, o deszczu, i już wesoło śpiewamy, a parowóz wiezie nas do Warszawy — pięknej stolicy Królestwa Polskiego.

Zajechaliliśmy. Wsiadamy z tych ślicznych wagonów, na każdej twarzy widać radość wielką.

Nasi przewodnicy prowadzą nas przede wszystkim do kościoła Świętego Krzyża. Stamtąd idziemy do teatru czysto polskiego, gdzie nas usadzili w pierwszych krzesłach. Nie mogliśmy się napatrzeć i napodziwiać jak tam pięknie grali sztukę „Krakowiacy i Górale“. Człowiek bał się okiem mrugnąć, aby nie stracić na chwilę pięknego widoku. Widzieliśmy w tej sztuce lud polski mieszkający pod Krakowem i w górach polskich, — lud żwawy, wesoły, zgrabny, odważny. W tej sztuce najbardziej podobał się nam student, który swoją szlachetnością i dobrocią zdobył serca ludu. Żałuję, że nie można narazie zapamiętać tego co mówił, bo to wszystko takie było mądre i szlachetne, trzeba postarać się o tę książkę i chyba nauczyć się tych słów na pamięć. Podziwialiśmy te piękne góry, chaty, żywe gołębie, błyskawice i pioruny, zgrabne tańce i śliczne śpiewy. Podziwialiśmy rozum ludzki, który to wszystko wystawił. (c. d. n.)

Jeden z młodzieży z Bochenia  
*Józef Burzyński.*

## Zabawy wiejskiej młodzieży.

Życie umysłowe naszej młodzieży na wsi jeszcze ogromnie mało rozwinięte.

Z małymi wyjątkami młodzież żyje wspomnieniami ostatniej zabawy i pragnieniem, marzeniem oraz nadzieją na zabawę przyszłą. Wrażenia z zabawy są komentowane, walkowane, przetrawiane po kilka razy, jak również wrażenia z oczekiwanej zabawy. Rozumie się, młodość ma swoje prawa, zabawy są potrzebne i nikt by nie miał przeciw nim nic, gdyby trzymały się pewnych ram przyzwoitości i możliwej subordynacji. Tymczasem do tego wszystkiego daleko. Zabawy urządzone są zwykle wieczorem i ciągną się do rana. Schodzi się prawie sama młodzież bez żadnej opieki. Z wieczora jeszcze przyjdzie paru starszych gospodarzy, lecz przed 12-ą już nikogo z nich nie ujrzy i młodzież oddana własnemu losowi bawi się, niczym nie krępowana, bawi się tak, jak jej dyktuje młodość, temperament, małe doświadczenie; względy moralne grają po większej części bardzo niewielką rolę. Prócz tego młodzież nowoczesna staje się swego rodzaju postępową; mianowicie zrywa z dawniejszym zwyczajem wstrętności i na taką zabawę (biesiadę) każdy kawaler obowiązany jest przynieść „flaszeczkę“. Wódką tą spaja się młodzież mężka, a oprócz tego częstuje i swoje tancerki, które po większej części absystencją nie grzeszą i często w ilości wypitej wódki dorównują kawalerom, na przekąskę idzie kielbasa, a później cukierki. To też taka zabawa kosztuje mężczyznę od 50 kop. do 1 rb. Nic dziwnego, że później ojcom i gospodarzom w oczach zboża ubywa, a różni pachciarze po nocy odbierają „woreczki“. Ale wracam do przedmiotu! Kiedy już „poczęstunek“ się skończy, zaczyna się według orzeczeń bawiących prawdziwa zabawa. Kawalerowie śpiewają, co im ślina przyniesie, często śpiewki sprośne i trywialne, panny zaś im sekundują przez wykrzykiwanie czy też „uchanie“. Wszystko to razem ogromnie podniecone, o oczach błyszczących, wypiękach na twarzy, tańczy często do zawrotu głowy, pocąc się do suchej nitki. Dla odoczynku i ochłodzenia się po skończonym kawałku tańca, wszyscy wychodzą na dwór bez względu na temperaturę i na brak cieplejszej odzieży. To też często młodzież lekkomyślność tę przyplaca chorobą, a nawet śmiercią.

Za przykładem starszej młodzieży idzie i młodsza. Ona oddzielnie „godzi sobie muzykanta“, ma swoje kółka, swoje „partje“, swoje ambicyjki, a chcąc się pokazać, że nie gorsza od „dużych“, tak samo przynosi na zabawę wódkę, pije i częstuje swoje towarzyszkę. Sądzi, czytelniku, że na tym koniec, gdzie tam. Na widowię występuje 3 kategoria młodzieży — to „smarkacze“ 10 — 12 letni i ci we wszystkim pragną naśladować dorosłych, nawet w picciu wódki i poczęstunku. To też użycie alkoholu na Księstwie wzrasta, ale nic dziwnego, skoro tak młociane organizmy już są zatrutowane wódką. Pamiętam, był bardzo piękny zwyczaj dawniej (parafia Złakowska), że proboszcz przy pierwszej Komunii św. brał od dzieci przyrzeczenie, niejako przysięgę czy obietnicę nie picia wódki do lat 18, obecnie zwyczaj ten wyszedł z mody. A szkoda! Był on rodzajem hamulca na niedoświadczone i zbyt młode umysły; rodzice po większej części tego dokazać nie mogą, nie chcą, czy nie umieją. Co dotyczy samych zabaw, to uważałbym, iż należy rozciągnąć nad nimi pewną kuratelę ze strony rodziców. Przedewszystkim urządzać najlepiej w niedzielę od godz. jakiejś 3 po południu do 10—11 wieczorem. Da to możność rodziców wskutek wyw-



czasów uczestniczenia wspólnie z dziećmi na zabawie i rozciągnięcia dozoru nad nimi. Ponieważ zabawy odbywały by się w dzień, mniejsze by było przeto prawdopodobieństwo i możność wykroczenia przeciw moralności. Prócz tego młodzież, jako częściowo wypoczęta, mniej się będzie narażała przy wczesnym zakończeniu zabawy, ta sama młodzież będzie mogła wypaść się i wypocząć, aby następnego dnia stanąć czerstwą i świeżą do pracy, a nie drzemać po kątach i brózdach. Następnie córkom zakazać stanowczo przyjmować od kawalerów wódkę i przekąski, na mężczyzn wpływać, aby zachowali się wstrzemięźliwie.

Z terenu zabaw usuwać dzieci małoletnie, aby ich młodociane dusze nie zarażały się miazmatami zepsucia i opilstwa, niechaj się uczą, niech czytają, urządzają godziwe rozrywki, niech rosną na swobodzie, ale niech zawczasie nie wtajemniczają się w rzeczy, które przystoją i odpowiadają dorosłym. Zakazać urządzić zabawy dzieciom do lat 16—17 i nie dawać im pieniędzy, dopóki nie opowiedzą się na jaki cel tych pieniędzy zamierzają użyć, oraz na co użyły poprzednio otrzymane kwoty. Będą wtedy matki miały mniej kłopotu z córkami, ojcom zaś i gospodarzom rzadziej będą ginąć woreczki i z rewanżu zbroja prędzej się będą mogli wyliczyć. Młodzież zaś prędzej dochowa czystość duszy, zaoszczędzi zdrowia, nauczy się oszczędności, aby tak uzbrojona mogła godnie stanąć do warsztatu swej pracy, odziedziczonej po przodkach.

B.

## Żydzien polityczny.

A więc chwilowe utrzymanie równowagi pokoju świata, poniekąd zawdzięczać należy tej okoliczności, że król Czarnogóra, Mikołaj, w porę przestawszy się ludzi otrzymaniem zewnętrznej pomocy, ustąpił ze Skutari, wołąc pozostać w zgodzie z bliższym sąsiadem, Austrią, jak liczyć na niepewną opatrność pomoc.

Nic przeto dziwnego, że Austrija działając pod kierunkiem Berlina, tym więcej starać się będzie zająć takie stanowisko na półwyspie Bałkańskim, aby niedopuszczyć do zjednoczenia poszczególnych słowian, zagrażających żywiołowi germańskiemu, co jej się po części już udało, przez wysunięcie przeciwko słowianom na zachodzie Albańczyków, na wschodzie zaś opierając się na Rumunji.

A jednak walka ta wcześniej czy później rozegrać się musi. A będzie ona na śmierć lub życie. Narody słowiańskie muszą walczyć o niezależność swoją, o swój byt, o swoją egzystencję.

Austrija pomimo zapewnień pokojowych nie rozpuszcza rezerw, ale powołuje co raz to nowe pod broń; będzie to trwać tak długo, dopóki sprawy sporne na Bałkanach nie zostaną załatwione, a nie są one bliskie i łatwe do urzeczywistnienia.

W Londynie ma się odbyć 20 maja konferencja ambasadorów w sprawie statutu dla Albanji. Punktem spornym będzie ustalenie granicy południowej. Rosja i Francja popierają żądania Grecji przeciwko Włochom i rozstrzygnięcie kwestji stosunku Albanji do Turcji.

Rosja usiłuje nadać Albanji charakter prowincji autonomicznej tureckiej, pod kontrolą mocarstw, a nieposiadającej swego panującego.

Jak widzimy, dyplomacja hr. Bertholda w sprawach bałkańskich zwyciężyła, Rosja zaś nieodniosła żadnej korzyści i jak dotychczas, w nowym układzie stosunków bałkańskich, kwestją cieśniny staje się trudniejszą dla Rosji, a niżeli za istnienia Turcji europejskiej

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Franciszkowi Wojdzie z Soboty. „Meke” umieścimy w przyszłym numerze.

P. Sekowskiemu w Krakowie. Wiersze w miarę miejsca umieścimy.

P. Czesławowi Szymanowskiemu. Utwór à la feljton—umieścić nie możemy—

## Ubezpieczajcie się od gradobicia w „Ceresie“

Ajentura w Redakcji „Łowiczana”.

zbyt przejrzyście dotyka on człowieka który bądź co bądź pracuje wiele, i jak najlepsze ma chęci.

Naoczemu świadkowi. „Do rodziców” w przyszłym numerze.

Piotrowi P. Wiersz (pieśń) o Św. Stanisławie nie nadaje się do naszego pisma.

P. Marji Jankowskiej. Artykuł „Handel polski” umieścimy.

S. B. Strugienice. Wiersza o „Dumnej Szwajce” nie zamieścimy, ponieważ ośmiesza zawód, który jest tak dobry jak każdy inny, tylko mniej popłatny i bardziej ciężki. Każdy zaś człowiek powinien godność swoją cenić.

## Kinematograf „EOS”

W sobotę 17 i niedzielę 18 maja r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejsowym.

Część I. Saint Gotardskie tunele (natura w kolorach). Zdrojowi lowelasi (komedia).

Część II. 1805 rok. „Za honor sztandaru”. (Dramat w 2-ch częściach). Epizod z wojny Napoleońskiej. Bitwa pod Austerlitz, w której biorą udział wojska trzech mocarstw, w wykonaniu złotej serji „Ambrosio”.

Część III. Odważny Brazylijczyk (komiczne). Nasi prowincjonałsi w ogrodzie zoologicznym (komiczne).

W sobotę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 8, a drugie o godzinie 9½, wieczorem, a w każdą niedzielę i święto odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 6½, II o godzinie 8, III o godzinie 9½, wieczorem.

## „Zgrabny ubiór to połowa piękności”.

która z Pań chce być szykownie, modnie i tanio ubraną, niech zajdzie do

## NOWOOTWORZONEGO w Łowiczu

magazynu Konfekcji Damskiej i Dziecinnej

## p. f. „Zofja”

595-1-1 ul. Zduńska, dom Ciotcha.

## BROWAR Henryka Rejnecke

w Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: jasne, pilzeńskie, bawarskie i zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsce.

**MASZYNY DO SZYCIA  
KOMPANJI SINGER**

MASZYNY  
RĘCZNE

**OD 20 R.**



MASZYNY  
NOŻNE

**OD 40 R.**

**WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB TYG**

**Sklep w Łowiczu**  
ul. Piotrkowska dom Prauze  
Sprzedaż części maszyn i nici.

## SKŁADY

## Materiałów Aptecznych i farb

Prowizora farmacji

## A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ul. Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym-Rynku przy ul. Bielawskiej.

Poleca wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, pokosty, farby, terpentyny i lakiery, oraz nasiona warzywne i pastewne wypróbowanej dobroci.

440.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Dobre harmonje** fabryki Franciszka Majera, dwurzędowe lub chromatyczne kto chce posiadać, może je nabywać lub zamawiać w Łowiczu u p. Müllera ul. Zduńska zakład stolarski.

457-10-6

**Dom (organistówka)** do sprzedania w Chruslinie. Licytacja odbędzie się w niedzielę po Zielonych Świątkach (18 maja) o godzinie 2 po południu.

586-2-2

**Pies wyżeł** do sprzedania—ulica Podrzeczna № 317 m. 18 dom Szenfelda,

599-1-1

**Znaleziono weksel** na rb. 100 wystawiony na imię Teofila Flis i żony Marjanny, podpisany przez Antoniego Fałowskiego. Wiadomość w redakcji.

591-1-1

**Szczepienie ospy ochronnej** zawsze ze świeżej limfy dokonywa się zarówno w prywatnych mieszkaniach jak i w gabinecie felczerskim Komara—Stare Miasto dom W-go Trawińskiego, Dawniej istniejąca filja na Nowym rynku, została zwinięta.

592-1-1

**Rower męski** do sprzedania. Wiadomość Koński Targ, dom W-ego Strzeleckiej—Stępkowski

593-1-1

**Korektor fortepianów** przyjeżdża do Łowicza. Zgłaszać się można do Księgarni.

594-1-1

**Do wynajęcia** w każdym czasie, trzy pokoje, kuchnia, przedpokój i piwnica; dwa pokoje, kuchnia i przedpokój. Wiadomość Nowakowski—Koński Targ.

597-1-1

**Trzy pokoje** z kuchnią od frontu do wynajęcia od 1 lipca. Mostowa dom Bronikowskich.

598-1-1